

# Jewstronwamy

**KURJER POLSKI**



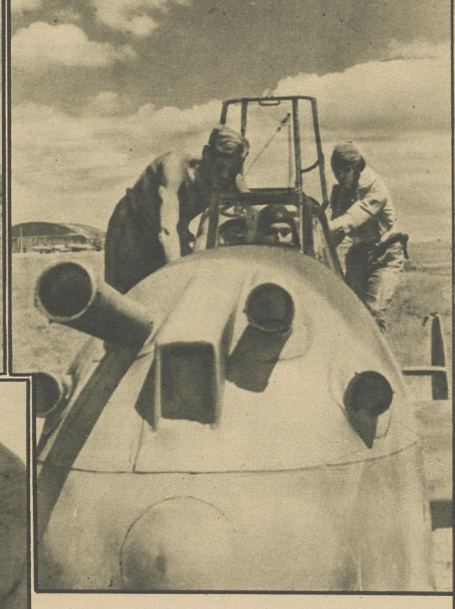
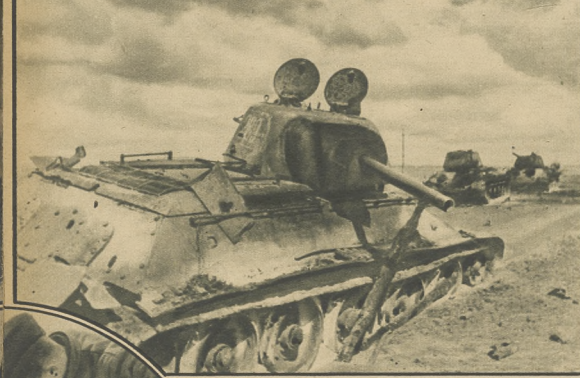
**„LE  
GRAND  
PRIX”...**

DO NASZEGO REPORTAŻU  
WEWNĄTRZ NUMERU

Fot: FK Felden (1), Tiemann, Waske, Ohmeyer, Drayer-Alt., Wielewski, Kessler-PBZ, Gronsfeld-Sch., Tranzoan

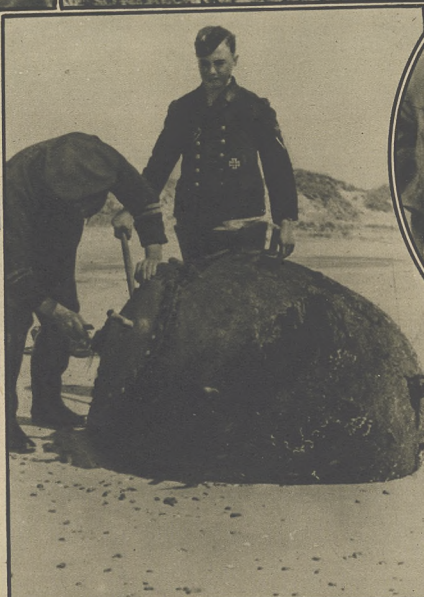
Niemiecka kolumna zaopatrzeniowa na Wschodzie, wieżąc amunicję na front.

Na zdjęciu widzimy trzy z osmiu czołgów, rozbitych przez dwa niemieckie działa w ciągu półtora godzinnego boju.



Powyżej:  
Niemiecki posterunek obserwacyjny na północnym odcinku frontu wschodniego śledzi przez lunetę ruchy wojsk sowieckich.

Poniżej:  
Niemieccy żołnierze walczący na fińskim froncie nad załogą Kandalaksha, otrzymują odznaczenia, przyznane im przez marszałka polnego Mannerheima.



Niemieccy marynarze unieszkodliwiają nieprzyjacielskie miny wyłowione na wybrzeżu. Na lewo: Ostrożnie oliwiera marynarz mechanizm zamkowy miny.

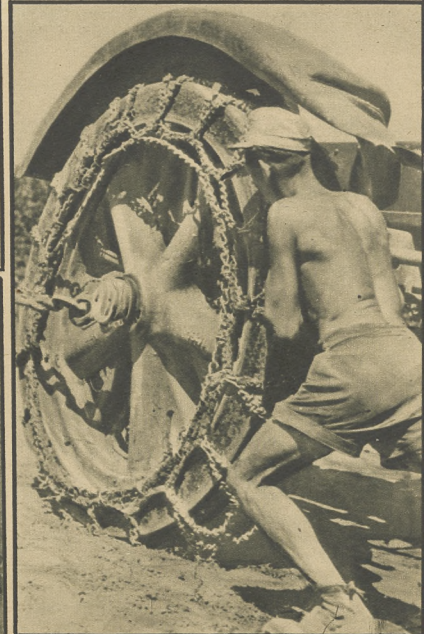
Powyżej: Również i ta mina nie jest już groźną. Na prawo: Miny, z których nie dało się wyjąć mechanizmu zamkowego unieszkodliwiają się przez eksplozję.

Poniżej:  
Niemiecki posterunek w rowie strzelackim oddalonym jedynie o 100 metrów od pozycji sowieckich.

U dołu:  
Taką olbrzymią dziurę, wyrwała torpeda japońska w kadłobie parowca należącego do USA.

Powyżej:  
Niemiecki samolot myśliwski na froncie wschodnim na krótko przed startem. Z przodu widoczna lufa jego uzbrojenia.

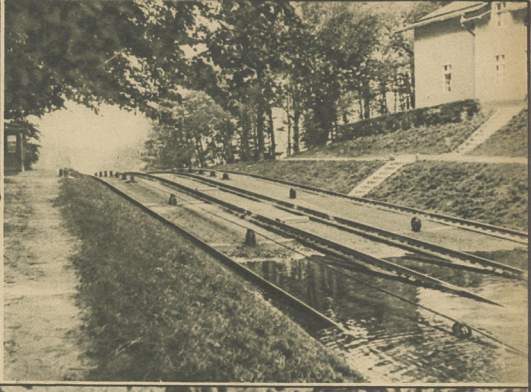
Poniżej:  
Ustawianie ciężkiego działa na pozycji frontu wschodniego.



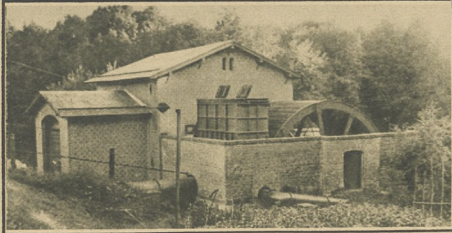


Łódź przewozowa stele kursująca po kanale.

Szyny, po których okręty wyjeżdżają na góry.



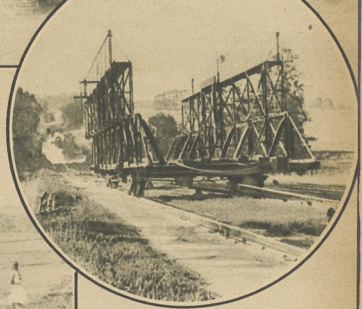
# Okręty



Łódź przewozowa jedzie przez jeden z progów kanału do najbliższego wodnego odcinka kanałowego, położonego o 20 metrów niżej.

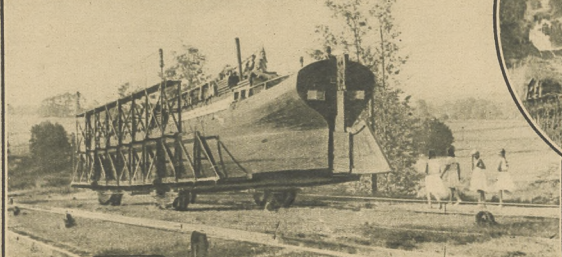
Na lewo: Na każdym z progów kanałowych wybudowano małą halę maszyny uruchamiającej całe to urządzenie.

# Turystyka



W okolicach, w których komunikacja między rzekami i jeziorami odbywa się na kanałach, wyróżnia się różnicę postomów zazwyczaj przy pomocy śluz. Zupełnie inną metodę, uchodzącą swego czasu za cud techniki, zastosowano przy budowie jednego z kanałów w Prusach Wschodnich. Tu okręty płynąc z jednego jeziora do drugiego, położonego o sto metrów niżej, jadą dosłownie po górach i dolinach. Urządzenie to wybudowano w latach 1844-1861 i do dziś dnia jeszcze korzysta się z niego.

Fot. Schmidt-Scheumb.



Powyżej: Na tym wozie jadę okręty przez progi kanału.  
Na lewo: Łódź przewozowa gotowa do „podróży górskiej”.



— Nie, nie — przetrząsał przeczące głową. — Ja nie dam takiej wynagrody.  
 — I w swym obrzydzeniu — zaczerwieniony jak mały kogucik — wpadł do salonu i wykrzyknął:  
 — Dlaczego Emetykę wynosisz się na strych?  
 — O kim ty mówisz? — zdziwiła się ciocią Tunia, pochylając się nad maledzkiem.  
 — O babuni. O mojej drogiej, kochanej babuni. Ja nie pozwalam wynieść jej na strych.  
 — A dlaczego przysyłaś ją „Emetyką”?  
 — Bo tutaj zawsze ją tak nazywa.  
 — Co wolno tutaj, co nie wolno. Niegrzeczny jesteś. Powinieneś odbywać się o babuni z pozostawieniem. Chłopczyki wyższyści zdumione oczy.  
 — Ja... ja... z pozostawieniem — wyjąkał i spojrał labgłonie na ojca.  
 — Tak, tak — umiechnął się pan Jan. Zostaw go Tuniu w spokoju. Przecież „Emetyka” to jest bardzo zaszczytny tytuł. Coś w rodzaju „kanonika” albo „pani mecenaszowej”...  
**BEZSESMIENIE NOCE**  
 Ze zmianą pokoju nastąpiły i inne zmiany.  
 Wieczorną, późno, nieraz do drugiej, trzecieś nad ranem, tatuś — nie wiadomo dlaczego — zastadywał się teraz w pokoju u panny Lili.  
 Zaza dobrze słyszała gdy tam wchodził.  
 Widocznie bardzo polubił ten żóły pokój gdyż wniósł tam gramofon. Berwił się nim. Puszczal go w ruch.  
 A najbardziej lubił skoczne wesole piosenki, wje przezwamie takie płyty zakładał, chociażby były najstarsze i już dobrze wytarte.  
 Nagle jakby pęknięty ochryply baryton zaczął na całej gardle:  
 „A tam facet w celerencie  
 chwycił Mładkę maą  
 i do łazienki już ją bierze  
 tak jakby miał ją...”  
 I jeszcze jakis skorne okrzyk, tangę, mazurkę, walce lub ludowe piosenki.

„Oj w łeciu, w łeciu słodkie gorące  
 pasła dziewczyna krowę na łęce  
 I podnieśli do niej śladzkie z zagrody  
 I zaczął zająmć krowę za skłody...”  
 Zdziarło się jednak, że pod nami tatuś lub panny Lili wnieśli się coś poważniejszego. Nagle dźwięk bit zaczął przysiękać pogrobowym narzeczom lub jakimś cudem rzewna piosenka zrywała się do lotu.  
 „Gdybyśmy ja byli słonecznikiem na niebie...”  
 Płakała, jęczała, zawodziła, a potem opadała i konała w zgrzycie i kłakotni dysonansów.  
 Oboje, zarówno tatuś jak panna Lili, stałe zapominał zejść na czas przyjąć lub zatrzymać w porę instrumentum.  
 Zaza, lejąc się splęciami rękami na swym łóżku, nieraz uśmiechała smętnym wzrokiem na siebie w tę myśl.  
 Zasnąć nie mogła.  
 Wprawdzie jej słuch nie zawsze był tak wrażliwy, nie zawsze rozumiał. Te dziewczki nieraz były, stała się czasem, bardzo instynktownie wytłumacza, że to jest coś niesłychanie wrzaskliwego i piękniejszego.  
 Zdziarło się jej za płacz.  
 To jest bardzo narutowe miasteczko — orzekł kiedyś stary doktor z Breny z sąsiedniej diecezji.  
 A to muzyka coraz bardziej wypełniała pokój. wrziskała nie pod siłą, rozszalała się i rozstrajała nerwy małej dziewczynki.  
 — O Boże! Boże! — wrządała Zaza. — Kiedyż nareszcie ustanie ta muzyka, kiedyż nareszcie tatuś wyjdzie od panny Lili.  
 Zazdrożona była.  
 Miała ochotę zawołać: — tatuś! tatuś! — Chciała żeby do niej przyszedł, uisadł na jej łóżeczku i z nią się popocił. Chciała zarżnąć mu rękami na szyję i uścisnąć go z całej mocy.  
 Spoglądała, z drzewcem trwoży, w niezamknięte okna pokoju.  
 Wdzielała wyraźnie, tam het za szybami, szamotaną wicherem beczkami młodą aborcję, zamazaną kiedyś przez mamusię.  
 Ale o mamusi Zaza wolała nie myśleć. Nigdy, nigdy, jej nie wybaczyć, że od tatuśka uciekła.  
 Wdzielała wyraźnie ciemne wierzchołki drzew klomby, nad którymi migotały gwiazdy. A zdawały się takie zimne, takie obce, takie niekochancomie dotknięte.  
 Chwiliami wycięwała słucho.

— Cym tei osił mogą tak długo rozmawiać po nocy — śmiało się.  
 Od czasu do czasu jakisi pojedyncze, głośnie; wymowione słowa, dobierało do niej uszów.  
 — Jasiu! Jasiu! — pizzczała histerycznie bona, a Zaza obrzuła się.  
 — Jak ona śmie mówić po imieniu do tatuśka...  
 „Spoglądaj na majoczące w ciemnościach pokoju łóżeczko małej Goli. Nig obżalone nóżki dziewczynki i ciuchnisło zwalawa się z pocielici, by z troskliwością małki przyryły zakłonić malicostwo.”  
 Patrzała na śpiącego Zbyśka. Maledz leżał zwróty i twarzą wciągnął w poduszki, a jego jamy długie łoki podniosły się i opadały od zduszonego oddechu.  
 — Szczęśliwy — wrządała. — On nic nie wie, nic nie słyszy. Ja tylko chętnymy tam spać.  
 Ale nie mogła.  
 Działa na całym ciele, a po jej rozpalonych policzkach spływały łzy. Wzdrygał nawet nie czuła.  
 — To ma... tatuś bardzo mierna — mówiła ciocią Tunia do tatuśka. — Trzeba na nią uważać, a o ile się nie poprawi zasłonię ją do Warszawy do jakiegoś dobrego doktora.

**DRUINY**  
 Gdy dzieci, powracając ze spaceru, wpadły do domu zdziwiły się bardzo zastając w korytarzu dwie młode wiejskie dziewczyny.  
 — Takie śliczne. — usmiechnął Ciele Zazę na ucho.  
 Były istotnie śliczne. Wystrójone odświętnie i bardzo barwnie. Czerwono, zielono, biało, żółto, pomarańczowo. Cała łożca najczarownejzy kolorów.  
 Wprawdzie w tych podwarszawskich stronach ludność zamieszkała po trochu ludawie stroje i przy świetle starała się dopasować niejaką odzież. Po partacku udane zastępowaly chamskich. Ale te dwie dziewczyny miały na sobie coś jakby krakowickie kostiumy.

*Dobry wieczór*  
 Ilustrowany Kurier Polski — Kraków. Redakcja: ul. Piłsudskiego 19 tel. 313-93 — Wydawnictwo: Miłobądzki 1 tel. 135-90 — Poczta: Konto Główna: Warszawa Nr 280



**Na 25 mm długości**  
 podwójnie skręconego drucika OSRAM przypada 3600 spirali, które są skręcone ponownie ponad sto razy. To arcydzieło techniki OSRAM daje równie najwyższą wydajność świetlną.

Osiągł niegdy WYNIKI gwarantują za: • OSRAM • oszczędzam również prąd.

**OSRAM**  
 duża światła — mały prąd.

**SERVA WARSZAWA**  
 MA BARDZO  
 przemiłymi  
 przyjaciółmi  
 i gośćmi!

**Dr. I. HANUSIŁO**  
 urodz. 13. 10. 1878  
 WARSZAWA  
 Żył 11  
 goźdz. 10. 11. 1934

**Dr. NINA STRYŻY**  
 Ród. 18. 08. 08.  
 Warszawa,  
 Skorped 2. 6. 6  
 ul. 11. 11. 34. 2-4

**Dr. med. I. SZCZYGIELSKI**  
 ślepiec i wzrostowy  
 Warszawa  
 Raj-ład 21. 11. 11

**PCRODZIMA**  
**SHAWANERA**  
 przelo, only dżel  
**WARSZAWA**  
 Bełzka 29. 11. 29

**Dr. med. ZJĘBIAK WSELI**  
 went. ślad. ślad.  
 i podyżna  
 Warszawa  
 Chłostwa 25  
 11-1-13-6

**SZYNY WYPOKOR**  
**WARSZAWA**  
 Hoża 41. 11. 3  
 ślad. iu, ślad. iu  
 ślad. iu, ślad. iu  
 11. 11. 34. 2-4

**Generalny Agent**  
**M. 2. 2. 2.**  
 K r o k o w  
 ul. Św. Tomasz 26

**OBRAZY, DYTANOW, ANTYPE**  
 kuzyna operacja "PRZYMIŁY" **SIEMOŚC** **SIEMOŚC**

Zakopiani, Śniegowce, pantofle, dżurawki polska: Firma „Strzeżenie” Italia, Hala Targowa 22

**PRZEZ CAŁY DZIEŃ**  
 odczuwa Pani przyjemne skutki odwiezienia się

**Vaseno!**

**PIEDHEM DO CIAŁA**



*Korzystaj*  
**Z OBROTU CZEKOWEGO**  
**I OSZCZĘDNOŚCIOWEGO**  
**NIEMIECKIEJ POCZTY WŚCHODU**

# Niedziela Cioci Mani

Świąteczna była i przytłoczona od czasu. Nie...  
 ...  
 ...  
 ...

I wstąpiła się tego dzwoneczka uczucia nie...  
 ...  
 ...  
 ...

— Ca, dziecinku! — pytanie uśmiechnięte...  
 ...  
 ...  
 ...

— Dzwonek będzie tu narzedzkiem, które...  
 ...  
 ...  
 ...

Wieszanie było i przytłoczona od czasu. Nie...  
 ...  
 ...  
 ...

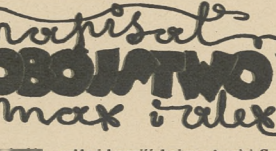
Wieszanie było i przytłoczona od czasu. Nie...  
 ...  
 ...  
 ...

Wieszanie było i przytłoczona od czasu. Nie...  
 ...  
 ...  
 ...

Wieszanie było i przytłoczona od czasu. Nie...  
 ...  
 ...  
 ...

# WAWANKIELA

Tak jak imni nie wiadomo kiedy stały się nie...  
 ...  
 ...  
 ...



— Dzięć kiedy Ciocia Mania czuła się dzie...  
 ...  
 ...  
 ...

— Dzięć kiedy Ciocia Mania czuła się dzie...  
 ...  
 ...  
 ...

— Dzięć kiedy Ciocia Mania czuła się dzie...  
 ...  
 ...  
 ...

— Dzięć kiedy Ciocia Mania czuła się dzie...  
 ...  
 ...  
 ...

Jakże miała dziewuska, dość ciętka, jak...  
 ...  
 ...  
 ...

Jakże miała dziewuska, dość ciętka, jak...  
 ...  
 ...  
 ...

Jakże miała dziewuska, dość ciętka, jak...  
 ...  
 ...  
 ...

Jakże miała dziewuska, dość ciętka, jak...  
 ...  
 ...  
 ...

— Dzięć kiedy Ciocia Mania czuła się dzie...  
 ...  
 ...  
 ...

— Dzięć kiedy Ciocia Mania czuła się dzie...  
 ...  
 ...  
 ...

— Dzięć kiedy Ciocia Mania czuła się dzie...  
 ...  
 ...  
 ...

— Dzięć kiedy Ciocia Mania czuła się dzie...  
 ...  
 ...  
 ...

— Dzięć kiedy Ciocia Mania czuła się dzie...  
 ...  
 ...  
 ...

— Dzięć kiedy Ciocia Mania czuła się dzie...  
 ...  
 ...  
 ...

— Dzięć kiedy Ciocia Mania czuła się dzie...  
 ...  
 ...  
 ...

— Dzięć kiedy Ciocia Mania czuła się dzie...  
 ...  
 ...  
 ...

— Dzięć kiedy Ciocia Mania czuła się dzie...  
 ...  
 ...  
 ...

— Dzięć kiedy Ciocia Mania czuła się dzie...  
 ...  
 ...  
 ...









# S N Y C E R Z

**RZEZBIENIE DRZEWA WEDŁUG MODELU**  
Przede wszystkim trzeba mieć do dyspozycji kłoc drewniany. Obok pnia stoi model sporządzony zazwyczaj z wosku. Przy pomocy kilku kresiek daje mistrz ostatnie wskazówki swej uczennicy.

Na prawo u góry:

**MODEL Z WOSKU**

Mistrz pracuje nad grupą lanochną. Właśnie wykańcza model z wosku.

**OD SZKICU DO GOTOWEGO DZIELA**

Przed rozpoczęciem rzeźby, snycerka mierzy starannie poszczególne części modelu. Od dokładności tych pomiarów zależy udanie się całego dzieła.

Poniżej:

**MISTRZ PRZY PRACY**

Powstają misternie płaskorzeźby zdobące dno beczki z winem.



**SPORZĄDZANIE MODELU**

Sam mistrz modeluje grupę ciętrzewi. Model ten będzie później służył jako wzór dla rzeźby w drzewie.

**POWSTAJE NOWE DZIELO**

Po dokonaniu najstaranniejszych pomiarów wszystkich szczegółów według modelu z gipsu, rzeźbi się go w drzewie.

**PROFESOR KORYGUJE**

Niejednokrotnie przy udzielaniu wskazówek profesor sam chwyla za dłuto i przeprowadza niezbędne poprawki



# TWORZY